

MARIANNA KOZIOŁ

Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, wolność, dowcipy polityczne, codzienność PRL, prasa, propaganda

Wolność wczoraj i dziś

Wolność to jest możliwość wypowiedzenia swojego sądu, swojej opinii bez strachu, że za chwilę ktoś może zrobić człowiekowi przykrość. A jak różniła się sytuacja ówczesna od obecnej? Jadąc pociągiem grupa studentów zawsze sobie opowiada dowcipy. Jakie dowcipy w latach siedemdziesiątych się opowiadało? Albo o Partii albo o Związku Radzieckim, innej możliwości nie było. To teraz odpowiedzcie na pytanie, czy w obecnych czasach po opowiedzeniu przez trzy, cztery godziny różnego rodzaju dowcipów i po wyjściu z pociągu na dworcu w Krakowie wyobrażacie sobie dwadzieścia cztery godziny na komisariacie? Wystarczyła jedna osoba w przedziale, która to wysłuchiwała i w ten sposób „umiliła” nam wyjazd w góry. Byliśmy spisani, jak to zawsze mówimy, z zelówek nawet. To był właśnie ten strach, to ograniczenie. Naprawdę jeśli się rozmawiało, to rozmawiało się tylko w wąskim gronie i trzeba było być pewnym, że to są ludzie, przy których można wszystko powiedzieć. Teraz to w zasadzie wszyscy mówią, że wszystko można powiedzieć. Nawet bym powiedziała, [że] jest aż za dużo czasem mówione. I czasem to nie wierzę, że człowiek, który dane zdanie wypowiada, tak myśli. Może pod publiczność, może żeby się podobać, bo naprawdę to jest teraz taki słowotok. Porównuję kabarety, bo kabarety wbrew pozorom to są takie programy, w których teraz to naprawdę nie ma treści. Kiedyś gdy się szło na kabaret, tam każde słowo było wyczelowane i publiczność była tak wyrobiona politycznie, że wiedziała, w którym momencie się śmiać.

Wolny człowiek to taki, któremu zapisy nie ograniczają jego możliwości. Ktoś powie teraz i często to słyszę, [że] młodzi nie mają możliwości w Polsce, wyjeżdżają za granicę. My musieliśmy na paszport czekać, a jak mieli ten paszport przydzielić na przykład na wycieczkę studencką, to siedział taki smutny pan i miał tak: tu paszport, a tu karteczkę. I: „Proszę, obywatelka podpisze, że po powrocie obywatelka powie, kto na tej wycieczce zachowywał się niestosownie”. Ja śmieję się z tych wszystkich, co teraz mówią: „A, podpisywał coś – współpracował”. To był wybór: albo się podpisało i dostało paszport albo się nie podpisało. Można było nie podpisać, w końcu wycieczka

do Grecji, to nie jest jakaś wielka atrakcja. Z trzydziestu pięciu osób siedemnaście na tą wycieczkę pojechało, odpowiedź jest prosta – podpisali. To byli moi znajomi, koledzy, koleżanki ze studiów. Ja nigdy nie powiem, że oni się zgodzili na współpracę.

Jakich ja się rzeczy o Zachodzie nasłuchałam... Gazet się nie czytało tych pierwszych stron, dochodziło się przeważnie do wiadomości sportowych, choć one miały też ideologiczne treści. Natomiast to co w gazetach, to była taka czysta propaganda, już nawet dziecko wiedziało, że to co jest napisane, to funta kłaków nie jest warte. Byliśmy wielcy, zwarci i gotowi, ale czytać to człowiekowi się naprawdę aż przykro robiło.

[Dziś] mam pracę, pracując i zarabiając wiem, że każdego dnia i o każdej porze ja będę miała możliwość kupienia tego, na co ja mam ochotę, a nie na [tego], co w kolejkach rzucili. Tym się różnią te czasy od tamtych, że wtedy w sklepach dawali, teraz trzeba kupić. Druga sprawa, wiem że nikt nie będzie mi mógł powiedzieć albo ja już nie dam sobie tego wmówić, że wszędzie dookoła to są moi wrogowie. Teraz praktycznie biorąc człowiek się nie boi, ani policjanta się nie boję, żadnego mundurowego człowieka, a [wtedy] to były czasy, kiedy widok dwóch milicjantów na ulicach to był przestrah w oczach ludzi.

Data i miejsce nagrania	2010-08-08, Łódź
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Kotofil, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"